agencja informacyjna „WIEŚ"

ROK 1 Warszawa, dnia 14.-IX.1943 r. Nr.34

Przedruk dozwolony.

Z WILENSZCZYZNY.

Niewdany pobór. Wilno i Wileńszczyzna żyła w ostatnich tygodniach pod znakiem wzmożonego poboru ludności polskiej na roboty do Niemiec. Już 30 lipca pojawiła się na murach miasta odezwa Kingsta do kobiet i dziewcząt, wzywająca je do rejestracji i po ukazaniu się odpowiedniego rozporządzenia, nie trzeba było na nie długo czekać. Z początkiem sierpnia wezwano rocznik 1914-1922 dziewcząt i kobiet bezdzietnych do rejestracji, z których około 1000 w trzech transportach wywieziono do Niemiec.

W tydzień potem, tj. 15 sierpnia br. pojawiło się rozporządzenie, iż w dniach 17-19 sierpnia mają się zjawić do rejestracji mężczyźni z lat 1919-1924, przynosząc odrazu z sobą odzież zimową i naczynia do jedzenia. Rozporządzenie to poprzedziło zniesienie /ogłoszone 1/VIII/ do dnia 15.VIII 1943 r. zwolnienia osób, należących do rocznika 1919-1924, które stawały już do przeglądu, uzasadniając to zwolnienie tem, że "Generalny Okręg Litwy tak samo jak inne narody Europy m u s i dostarczyć ochotników do armii i robotnika do przemysłu zbrojeniowego." /Goniec z dnia 1/VIII-31 r./ Wszelkie podania przeciwko zniesieniu zwolnienia uznano równocześnie za bezcelowe. Mimo tych drastycznych zarządzeń ludność męska nie wzięła ich bardzo sobie do serca i zaledwie 300 chłopców pobrano przy ostatnim poborze. Reszta nie stawiła się mimo łapanek na ulicach, odebrania kart żywnościowych, albo też przy pomocy własnych środków uzyskała zwolnienie.

Korespondencja z powiatu Brasławskiego.

Sowiecka rusyfikacja. Powiat brasławski zamieszkały jest przeważnie przez ludność białoruską wyzn. katolickiego, starowierców, białorusinów prawosławnych jest znacznie mniej. Do ludności polskie, mieszkającej w tym powiecie grawitują białorusini, białorusini - katolicy swoim usposobieniem popolskim. Za czasów polskich w Widzach był państwowym weterynarzem niejaki Kowalski, ożeniony z Niemką, a pochodzący z Małopolski Wschodniej. Odgrywał on wówczas rolę patrioty polskiego. Kiedy w roku 1939 zajęli Brasławskie bolszewicy, zaczęli oni wówczas usuwać element polski, jako też białorusinów-katolików, wywożąc jednych i drugich do Rosji. Ludność prawosławna niedwuznacznie okazywała swe sympatie bolszewickie. Bolszewicy zaczęli białoruszczenizację powiatu przez zakładanie niby to szkół białoruskich, w których jednak uczono prawie wyłącznie po rosyjsku. Wogóle język rosyjski stał się językiem urzędowym i półurzędowym. Po wybuchu wojny rosyjsko- niemieckiej i wyparciu z Brasławszczyzny bolszewików Kreisszefem w Brasławiu został mianowany Kowalski z Widz, pomimo swych sympatyj bolszewickich, podał on się bowiem za ukraińca i Volksdeutscha i jako Kreisszef prowadził dalej białoruszczenizację powiatu, usuwając resztki wpływów polskich.

Ludność przeciwko szolnictwu anty-polskiemu. Nauczycielami w szkołach mianowano żywioł napływowy z Łotwy, wrogi Polakom, polecany przez Komitet Białoruski w Wilnie, w drobnej tylko części biorąc nauczycieli z miejscowej ludności. Ponieważ kierunek szkolnictwa jest wybitnie antypolski, szkoły obecnie nie znajdują uznania wśród ludności, zwłaszcza, że nauczycielstwo stoi na b. niskim poziomie. Zdarza się np., że przysłany nauczyciel na wieś nie uczy, ale zajmuje się krawiectwem by przeżyć, bo to przynosi mu większy dochód, a ludność przeważnie masowo pędzi samogon, jak to bywa zresztą niemal we wszystkich powiatach.

Kilkakrotny perekinczyk. Kowalski, kokietujący nadal bolszewików, zaopiekował się resztkami bolszewickiej władzy, chronił bolszewików przed wywiezienim ich do obozów pracy w Niemczech, pod pozorem braku sił roboczych i rozlokował ich po wsiach, mimo że są to w 90% sami enkawudyści.

Dywersja. - Pacyfikacja. Na wiosnę 1943 r. rzekomi pracownicy rolni, zapoznawszy się lepioj z terenem i porozumiawszy się z sobą w czasie rzekomej pracy /podczas której zbierali ludność na mittingi i prowadzili bolsz. agitację/ zbiegli do lasów i utworzyli bandy dywersyjne, wciągając do nich także starowierców. Bandy te w lwiej części zajmują się terroryzowaniem ludności usposobionej życzliwie dla Polaków, mordowaniem pozostałych tam jeszcze Polaków no, i akcją sabotażową. W odwet za to Niemcy znowu, mszczą się za sprzyjanie bolszewikom palą wsie i rozstrzeliwują ludność. W lipcu br. w Zamoszu bandy zwołały masowy mitting z udziałem sterroryzowanej ludności, na którym uchwalono spalenie Brasławia i innych osad.

Ostatnio rozstrzeliwanie ludności przez Niemców znacznie się zmniejszyło w porównaniu z rokiem 1942. Wpływa na to z jednej strony mała ilość Niemców w powiecie, z drugiej wypadanie im z ręki steru rządów. Ostatnio bandy zwiększyły się przez napływ do nich żołnierzy z armii Własowa, utworzonej w okolicach Głębokiego - do walki z bolszewikami.

Niemcy boją się ludności. o czem świadczy fakt, że Niemcy w okolicy Brasławia na trakcie, w szczerym polu ustawili słupy, na których ludność składa naczynia z mlekiem kontyngentowym, po które następnie przyjeżdżają Niemcy.

Żydzi wilenscy. W ghetcie wileńskim pozostało jeszcze 15.000 Żydów. Są to przeważnie rzemieślnicy i fachowcy i jako tacy pracują w rozmaitych przedsiębiorstwach niemieckich, szalenie wyzyskiwani i pomiatani. Ta żydowska biedota sprzyja oczywiście bolszewikom i za czasów panowania ich w Wilnie, okazywała bolszewikom wielką gorliwość. Żydzi zbyt zaangażowani w ruchu komunistycznym uciekli z bolszewikami lub do lasów, a bogatsi wyjechali już wcześniej za granicę, /chociaż i teraz jeszcze znany Żyd wileński Prużan, bogaty kupiec, zdołał uzyskać od Niemców - wiadomo jakim sposobem - przepustkę na wyjazd do Szwajcarii i rzeczywiście wyjechał/. Inteligencja żydowska została przez Niemców całkowicie wybita. Ostatnie /w lipcu/ spalenie kilkuset Żydów, pracujących przy kopaniu torfu w Bezdanach, zamkniętych w barakach, wywołało wśród Żydów ogromne przerażenie. Czuli, że zbliża się ich koniec. Wrażenie to wzmocnił fakt zwalniania z koncem lipca i z początkiem sierpnia wielu Żydów z przedsiębiorstw i instytucyj niemieckich. Liczba zwolnionych dosięgła 4.000. Wreszcie w dniu 6 sierpnia Żydów tych poczęto ściągać w grupy i prowadzić ich na stację. Kiedy Żydzi przekonani, że wiozą ich na Ponary, poczęli uciekać przez pola i ogrody, a żołnierze niemieccy polowali na nich jak na zające strzelając i mordując. Kilkudziesięciu Żydów padło trupem, wielu było rannych, resztę załadowano do wagonów i wieczorem wywieziono w kierunku Rygi. Rozeszły się pogłoski, że Żydzi ci żyją i że pracują nad rozbudową nowej linii fortyfikacyjnej Niemców. Czy to prawda, trudno przewidzieć.

Kilogram złota. Akt ten polowania na ludzi bezbronnych jak na zwierzęta wywołał wstrząsające wrażenie w Wilnie, nawet u samych mniej bestialskich Niemców. Może to, a może zabieg samych Żydów, w postaci złożenia okupu w ilości 1 kg. złota, jak twierdzą wtajemniczeni stało się przyczyną, iż 10 sierpnia w teatrze na Konskiem odbywało się zebranie delegatów żydowskich z Hingstem i przedstawicielem Gestapo, na którym obaj złożyli zapewnienie iż podobne wypadki z Żydami się nie powtórzą. Prawdopodobnie do czasu nowego okupu, nim wreszcie władze wyższe nie wyznaczą ostatecznego terminu załatwienia się z Żydami.

Zaostrzenie walki z handlem pokątnym. Bezsilności Niemców nic lepiej nie wykazuje jak ich walka z handlem pokątnym. Mimo ciągłych aresztowań, łapanek tych którzy handlują, konfiskat towaru i gróźb, ludność nic sobie z tego wszystkiego nie robi i dzięki temu można kupić masło, słoninę, mięso, jaja, mąkę itp. Dzięki temu ludność żyje i nie umiera z głodu, coby niewątpliwie nastąpiło, w razie ograniczenia się do tego, co otrzymuje się na kartki. Ostatnio Niemcy poszli dalej i 1 sierpnia ogłosili, iż każdy handlarz pokątny będzie w przyszłości traktowany jako przestępca wojenny, a majątek jego ulegnie konfiskacie. Kilku handlarzy litewskich skazali nawet już na śmierć. Ale handel jak istniał, tak istnieje nadal, a pomagają w nim handlarzom polskim sami Niemcy i ich własne auta.

Napływ Niemców do Wilna. W związku z bombardowaniem miast niemieckich przez lotnictwo sojusznicze, staje się coraz większy. Z początkiem sierpnia przyjechało 300 dziewcząt niem., które umieszczono w pałacu arcybiskupim, a wielu urzędników niemieckich sprowadziło swoje rodziny. Wiadomości, otrzymywane przez nich z Niemiec o olbrzymich stratach /w Hamburgu miało zginąć 17.500, a wiele osób dostało pomieszania zmysłów- taki list czytał nasz korespondent/ wywarły na nich przygnębiające wrażenie. Jakże wydłużyły się im miny, mniej butnie patrzą Polakom w oczy, nawet samo Gestapo stało się bardzo wrazliwe na... łapówki. Przybyli Niemcy organizują się, tworzą związki, organizują szkoły niemieckie, wogóle zdaje im się, że są w prawdziwym Vaterlandzie.

Propaganda nie ustaje. Straszenie Polaków bolszwizmem i ustawiczne przekonywanie nas, iż Anglia nas zdradziła i wydała na łup bolszewikom trwa nadal, ale staje się ono mniej intensywne i mniej systematyczne. Brakło k już Niemcom argumentów i oto chwycili się nowego środka: probują działać na wyobraźnię i uczucia. Po ulicach rozlepiają barwne i wielkie plakaty nawet - trzeba przyznać - nie brzydkie /procz litewskich, rozlepianych z ich gorliwości proniemieckiej, bo te są wprost humorystyczne i budzą ogólną wesołość/. Oto Żyd w mundurze bolszewika zdziera płaszcz oficerski z ramion majora i strzela w tył głowy, a u stóp jego już leżą pomordowani żołnierze. Oto dwa inne olbrzymie plakaty, przedstawiają plastycznie grozę głodu i mordów w Sowietach i noszą tytuł: "Wybieraj! Czy głód i zniszczenie w Sowietach, czy też ład, spokój i dobrobyt pod opieką /komór gazowych/ Niemiec. A jak śmieszną i ordynarną jest ta propaganda niemiecka np. za wyjazdem do Niemiec wystarczy podać taki drukowany wierszyk w "Gońcu" z 24/VIII br. "Co tu myśleć, co tu gadać, ogłoszenie jest jak byk, z kolegami do Niemiec na roboty lepsze jest niż leśny wikt." Proszę się nie śmiać Czytelnicy, bo jest to "poważna" niemiecka propaganda.

Przyjazd batalionu policji estońskiej do Wilna. nastąpił z początkiem sierpnia, zdaje się świadczyć iż Niemcy stracili zaufanie do Litwinów. Tworzenie pomocniczych oddziałów frontowych litewskich nie powiodło się Niemcom pomimo powołania Taryby /pseudo rady litewskiej/ i nawoływań Kubijowicza. Być może, iż Estończycy będą zmuszeni pomagać Niemcom w wyłapywaniu Litwinów. Litwini teraz dopiero przejrzeli i doszli

do przekonania,iż nie warto nastawiać głowy dla przegranej sprawy niemieckiej. Stąd nawołują oni w swych tajnych pismach,by żaden Litwin nie stawiał się do służby niemieckiej,a swoje siły zachował dla Litwy. Nie widzą oni tylko tego jeszcze,że Wilno jest polskie/i polskim pozostanie. Grożą oni w niektórych swoich butnych pisemkach,że bezpośrednio po załamaniu się Niemców musi przyjść do wojny z Polakami o"litewskie Wilno" i do tej wojny już dzisiaj przygotowują swą ludność. Możemy zapewnić

Możemy zapewnić Litwinów,że tej wojny się nie boimy,ale chyba nie będzie to dla nich miłe,jeśli wojska nasze w obronie Wilna nie zatrzymają się u polskiej granicy,ale pójdą dalej,by zapewnić ład i spokój polskiej ludności na Litwie. Wciąż jednak mamy nadzieję,że Litwini przejrzą niebawem...

Wiadomości z prowincji. Pożary i mordy. W dniu 18 sierpnia br. do Rodziszek około Żwir,przyjechała banda w przebraniu niemieckim i wyrżnęła całą administrycję wraz z policją w ilości około 100 osób. Osada Kiemielniszki została w połowie sierpnia spalona przez bandy dywersyjne.

Dnia 23 sierpnia br. banda partyzantów napadła na majątek państwowy Trokiele i Dankszyszki i po obrabowaniu pracowników oddaliła się w lasy. Ostatnio zostało spalone miasteczko Soły. Również rozeszły się pogłoski,że oddziały,zorganizowane przez Niemców,armii gen.Własowa w liczbie 4.000 żołnierzy,zbuntowały się i maszerują w kierunku Nowych Swięcian. W ostatnich dniach została spalona przez Niemców Skrundziewczyzna /koło Wołożyna/,a wieś sąsiednia nie tylko spalona,ale i jej ludność całkowicie wymordowana. Niepokojące wiadomości nadchodzą obecnie do Wilna z Du Dukszt,Widzów i okolic,iż Niemcy ewakuują masowo ludność męską i żeńską w latach od 17 - 45 i wywożą w niewiadomym kierunku.-

W O J E W O D Z T W O L U B E L S K I E .

Sprawa Ukraińska.

Prowokacyjne ulotki. Poczynając od połowy sierpnia br. daje zauważyć się duże ożywienie wśród Ukraińców na terenie pow.hrubieszowskiego i chełmskiego. Akcja ta zaczyna przenikać i na pow. włodawski. Ożywienie to uzewnętrznia się w kontaktach gromadzkich i konferencjach ruchliwszych Ukraińców,a co najważniejsze po nocach młodzież Ukraińska odbywa ćwiczenia i zbroi się. Zaobserwowano nawet w powiecie chełmskim i hrubieszowskim rozmnożenie broni.

W pow.hrubieszowskim dn.2.IX.br.na terenie wsi Zosin i Strzyżow znaleziono rozrzucone ulotki ukraińskie,wzywające Polaków do opuszczenia pow.hrubieszowskiego i chełmskiego do dnia 10 bm. z zagrożeniem wyrżnięcia wszystkich po tym terminie. Na końcu ulotki był wiersz.

"WAlbo bude Ukraina,
Albo lacka krew po kolina."

Tajemnicze krążki. - Morderstwa. Ukraińcy tych powiatów utrzymują kontakt z Ukraińcami z za Bugu. Łącznicy przechodzą stale przez Bug. Posiadają oni w prawym rogu marynarki wszyty krążek metalowy,który służy im,zdaje się za glejt. /Jeden taki jest w naszym posiadaniu/. " 3 " na jednej stronie tego krążka ma oznaczać trzeci etap walki z Polakami. Pierwszy etap - to bunt Chmielnickiego,drugi w r.1918,a trzeci - obecnie.
Rezultaty akcji ukraińskiej są już i na tym terenie.

Dnia 21.VIII.br.we wsi Peresołowice.grupa Ukraińców,składająca się z 6-8 ludzi,w godzinach rannych przyszła do właściciela ośrodka /Polaka/ ok.50ha w celu zamordowania go,jednakże ten zdołał zbiec. Banda stamtąd udała się do wsi,do znanego działacza Muchy i zamordowała go na drodze 5-ma strzałami,po ustaleniu jego tożsamości. Bandę tę stanowili policjanci ukraińscy z Werbkowic i Hostynnego. Uprzednio po drodze do wsi zabili jednego robotnika - Ukraińca,który ich poznał.
Dnia 3/IX.br. Ukraińcy zastrzelili w Konopnem gm.Werbkowice 3-ch Polaków z rodziny Przystupów.

Za Bugiem. W pow.lubomelskim rozgorzała ponownie rzeź Polaków. Ludność polska masami ucieka na tę stronę Bugu. W jednym miejscu przy przejściu Bugu,Ukraińcy zrobili zasadzkę i wymordowali kilkaset osób. W Lubomlu,jak alarmuje do Lublina dziekan tamt.jest zgromadzonych kilka tysięcy Polaków,przeważnie kobiet i dzieci bez żadnej ochrony. Żandarmeria wyniosła się z Lubomla całkowicie. W jednej parafii dziekanatu lubomelskiego cała ludność polska wraz z proboszczem została wycięta. Uratowała się tylko nieznaczna część,która zdołała zbiec. Ranni dociągają się resztkami sił do toru kolejowego i czekają na przejeżdżające pociągi,aby ich zabrano,co kolejarze - Polacy czynią,przywożąc ich do Chełma.

Nie warci miana lekarza. W tej chwili w Chełmie jest już kilkadziesiąt takich rannych. Czerwony Krzyż przygotowuje szpital na 100 łóżek. Ponieważ w Chełmie polskiego szpitala nie ma,powiat jest bowiem przez Ukraińców zajęty,więc ciężej rannych Czerwony Krzyż usiłował początkowo ulokować w szpitalach,zarządzanych przez Ukraińców. Rezultat taki,że ci ranni przeleżeli całą dobę na podłodze,bez żadnej pomocy,wobec czego Czerwony Krzyż zabrał ich do prowizorycznie urządzonego szpitala. Polacy,uciekający z za Bugu są rozlokowani w pow. Chełmskim. W tej chwili już jest po tej stronie kilka tysięcy Polaków.

Na tułaczkę. Wczoraj tj.6.IX.br.przywieźli Niemcy ok.800 osób z za Bugu,przeważnie kobiety i dzieci. Tych umieszczono w obozie na Krochmalnej. Dziś są poddawani komisji lekarskiej i mają być odesłani do Rzeszy na roboty.

Akcja wysiedlencza.

Należy uważać ją za wykończoną,jakkolwiek na terenie pow.hrubieszowskiego są poważne przypuszczenia na podstawie różnych wypowiedzi władz,że będzie dalej przeprowadzana.

Sowchozy.Powiat tomaszowski został na wzór zamojskiego specjalnym rozkazem Hitlera przekazany S.S.
W związku z tym ma on być przemianowany inaczej,a sam Tomaszów ma sztracić jakoby charakter miasta i być główną wsią,w której rezydować będzie naczelny "dorfführer",
Ostatnio wykańczają Niemcy wysiedlanie wsi,w których jeszcze nie dokonano tego całkowicie w czasie ogólnej akcji przed dwoma miesiącami.
Objęło to wsie: Wożuczyn, Krynice, Tarnawatkę, Rachanie, Podhorce, Justynówkę i inne.
Taka wieś,nie oddana bezpośrednio kolonistom niemieckim,typowo wygląda w ten sposób;że cały inwentarz gospodarczy wywłaszczono,Polaków - właścicieli gospodarstw podzielono na dwie grupy: jedna poszła za druty do Zamościa i Majdanka /na roboty do Rzeszy/,a reszta zostawiona została jako robotnicy. Wsie zamienia się na folwarki,miedze chłopskie zaorywuje, znosi zbędne budynki. Wszystkie zbiory i zasoby,jako dobro państwowe są pod kontrolą tzw. dorfführera i pomocnych mu,sprowadzonych z Chorwacji

olksdeutschów, Gospodarze więc, siedząc na własnej ziemi stracili wszelkie do niej prawa, zostali niewolnikami, pozbawionymi swych ruchomości. Niczego im tknąć nie wolno tak, że wykradzionymi kartoflami musieli się żywić. Dopiero obecnie zaprowadzono żywienie ze wspólnego kotła.

A więc system sowiecki, ale nawet tam z chłopskich gospodarstw nie robili folwarków, czyli własności państwowej i sowchozów, tylko kołchozy - spółdzielnie.

Los wysiedlonych. Dużo ludzi z wysiedlonych wraca do swoich stron. Obejmować gospodarstw nie mogąłalo przeżyć łatwiej. Ostatnio już wracają nawet wywiezieni do Rzeszy z miejscowości zbombardowanych, opowiadają, że w Rzeszy odbywają się takie wędrówki jak u nas w roku 1939 i nasi ludzie, utartymi już szlakami w ę d r u j ą w tę stronę. Ci, ktorzy zostali tam zatrzymani piszą, że straszna nędza w Rzeszy, n ę d z a , że nic kupić nie można i proszą o przysłanie niezbędnych rzeczy jak: łyżki, kubki, bielizna itp. Jeden gospodarz z Biłgorajskiego, ktory został wywieziony z dziećmi za Berlin /co się z żoną stało nie wie/, pisze do jednej instytucji aby mu przysłali n a c z y n i e n o c n e, bo dzieci są chore na czerwonkę, a na miejscu naczynia takiego nie można dostać.

Niszczenie maszyn.

Akcję uniemożliwiającą oddanie kontyngentu pewne czynniki wykonawcze pojęły wadliwie w ten sposób, że całym ostrzem zwrócono ją przeciw wsi, a nie robi się nic w majątkach gospodarowanych przez Niemców, ani wogóle w większych majątkach, ale natomiast po wsiach od gospodarstwa do gospodarstwa idą różne bandy i tłuką chłopom maszyny. Chłopi przeciwstawili się temu. W jednym powiecie nawet wydali rozkaz, ustalający warty, które miały zapobiec temu.

Rezultat: maszyny zniszczone, chłopi ręcznie muszą młócić na kontyngent do czego policja ukraińska batami ich zmusza.

Z 3/4-IX.br. w Hrubieszowie grupa Ukraińców zniszczyła 2 motory do młócki zboża. Przy jednym zabili mechanika, a od drugiego zabrali ze sobą chłopca, ktory pilnował. Zabrali go do lasu, gdzie zmęczeni zasnęli, a chłopiec uciekł do Hrubieszowa i zameldował żandarmerii. Mimo, że las ten znajdował się zaledwie o 4 klm., nie udano się w pościg.

Radzyn.

Dnia 14.VIII.br. spalono młocarnię parową w Liegenschafcie w Turowie pod Radzyniem. W odpowiedzi na to zarządca majątku Stniann w sąsiedniej wsi Zakowali, zastrzelił 2-ch wyrobników i spalił 7 gospodarstw. Nie pozwolił ratować dobytku, wepchnął w ogień strażaka z Międzyrzeca. Dopiero po przybyciu na miejsce żandarmerii z Radzynia można było przystąpić do gaszenia. W dwa tygodnie później tenże zarządca, w drodze z Radzynia do Turowa, został zastrzelony dnia 29.VIII.br. Represyj żadnych nie było. Nowy zarządca jest przebieglejszy. Zaraz na wstępie rozdał służbie folwarcznej po 1 mtr. zboża /pszenicy/. Ukraińców, ktorzy poprzednio "dyrektora" pilnowali zapędził do roboty, mówiąc: " mnie nie trzeba pilnować, ludność mnie upilnuje."

Janów.

Dnia 7.VIII.br. w lesie została wycięta grupa ok. 36 ludzi P.P.R., jak ustalenia wskazują przez grupę Szańca. Najpierw odwiedzali ich towarzyszy, a krytycznego dnia przyszli większą siłą, otoczyli, rozbroili i wymordowa-

li,odcinając głowy toporem. Zdołał zbiec tylko jeden miejscowy i jeden z jeńców rosyjskich. Ów oficer,który dokonał tej rzeczy już nie żyje,został zastrzelony w rej.Dzierzkowic,jakoby przypadkowo.
Na szosie Annopol - Kraśnik przed dwoma tygodniami zostały zatrzymane przez bandy sowieckie samochody z 1 generałem, 2-ma majorami, i 3-ma kapitanami. Wszyscy zostali zamordowani i obdarci z mundurów. Był to podobno sztab,kierujący robotami fortyfikacyjnymi nad Wisłą.

Lublina

Palenie ciał. Globocznika już nie ma w Lublinie.Na Majdanku kobiety zostały przeniesione z V pola na I zapewne dlatego , że V pole było w sąsiedztwie pieca do spalania ciał. Trzy stare zostały rozebrane,a na ich miejsce został wybudowany 1 na 600 osób i drugi na 180 osób.

Wychowankowie Hitlera. W Lublinie dnia 26 na 27.VIII.br.miał miejsce makabryczny wypadek. W nocy do mieszkania przy ulicy Zawieii 5 m.3,gdzie mieszkała kobieta powyżej lat pięćdziesięciu - Przybylska,chora na opuchlinę /syn miał nocną pracę/ wtargnęło 5-ch żołnierzy /wychowanków hitlerjungend/ pijanych. Najpierw dokonali gwałtu,a później nożem rozcięli organy płciowe,a sączącą się krew zbierali do szklanek i pili,poczem wynieśli się,pozostawiając na stole w szklankach resztę krwi. Kobieta zmarła,sprawców aresztowano.

Pacyfikacja Nasutowa. W nocy z dn.3 na 4 września br.oddział żandarmerii,przeznaczony do konwojowania kontyngentów zbożowych,natknął się na oddział j leśnych ludzi w pobliżu wsi Nasutowa /pow.Lublin/. W walce padło 2 zabitych i 3 rannych Niemców,natomiast z oddziału dywersyjnego 2-ch.

Następnego dnia rano,Niemcy spacyfikowali wsie: Nasutów,gdzie zamordowano 15 osob /w tym miejscową nauczycielkę,a 24 wywieźli.i Wolę Krasieninską,gdzie zginęły 4 osoby.

Rozerwał się granatem. W Wojciechowie /pow.LUblin/ w dn.30 sierpnia patrol żandarmerii usiłował zatrzymać przejeżdżającego rowerzystę.Ponieważ chciał zbiec,postrzelono go. Wówczas napadnięty,posiadając broń,dłuższy czas ostrzeliwał się,a kiedy już nie mógł bronić się,spowodował wybuch granatu wprost w rękach,tak,że został przezeń rozerwany...

Prawdopodobnie w związku z tym zajściem w nocy tegoż dnia do sypialni posterunku żandarmerii w Wojciechowie,gdzie lokowała się ochrona dla zbiórki kontyngentu,nieznani sprawcy wrzucili granaty.

W wyniku zabito 2,raniono 2 Niemców i zabito 6 Ukraińskich milicjantów.

Lubartów.

Dnia 20.VIII.br.w godzinach rannych w Lubartowie został przez nieznanych sprawców zastrzelony lekarz Ukrainiec - Burka.

Z WOJ. ŁODZKIEGO.

Piotrków.

Wyroki. Na terenie powiatu w ostatnich czasach zostało wykonanych kilka wyroków śmierci: 4 sierpnia padł Niemiec zatrudniony ubezpieczalni,który pastwił się nad Polakami.

15 sierpnia br. zastrzelono w Piotrkowie za szpiclostwo niejakiego Skorupę. Ostatnio zginęła sekretarka gestapo, Polka, pochodząca z Pomorza.

Dywersja. Terror. We wsi Moszczenie pod Piotrkowem grupa partyzantów napadła na miejscowych Niemców, rozbrajając ich. W związku z tem zostały aresztowane 3 rodziny w Piotrkowie na ul. Wolkorskiej.

W związku z ukazaniem się na terenie gm. Ręczno pow. piotrkowskiego silnych oddziałów partyzanckich, gmina ta jest okupowana przez oddział żandarmerii w sile 28 osób i kompanię wojska, które zajęte jest przy ściąganiu kontyngentu. Najpierw młocono w dworach, a obecnie przystępują do młócki po wsiach i odstawa kontyngentu odbywa się pod silną eskortą wojskową.

Na kolejce wąskotorowej Sulejów-Piotrków od czasu do czasu odbywają się łapanki do Niemiec na roboty, a gestapo przytem wybiera sobie podejrzanych poza tym gestapo od czasu do czasu wysadza ludzi z pociągów na linii Częstochowa-Warszawa i podejrzanych aresztuje.

P o w. T o m a s z ó w M a z.

W Koluszkach został wykonany wyrok na Polce - Wojciechowskiej, która zajmowała się szpiclostwem w gestapo. Zaszpiclowała nawet własnego męża, który obecnie siedzi w więzieniu.

W początkach września został napadnięty przez grupę partyzancką sołtys niemieckiej wsi pod Koluszkami. Grupa ta została spłoszona. Jeden z tej grupy został raniony i w drodze powrotnej zatrzymany przez żandarmów, na skutek czego w Koluszkach nastąpiło aresztowanie 14 osób.

5 września br. został napadnięty przez partyzantów pociąg osobowy Koluszki - Skarżysko, pod Skarżyskiem. Celem napadu był ambulans, z którego ostrzeliwał się Niemiec - pocztowiec. W odpowiedzi rzucili partyzańci granaty, skutkiem czego został zabity ów Niemiec. Wówczas pasażerowie Niemcy zaczęli strzelać do napastników, którzy odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych, a następnie wyciągnięto wszystkich Niemców, których wystrzelano wraz z kobietami i dziećmi. Miało to miejsce w godzinach przedpołudniowych.

Sprawa kontyngentów zbożowych.

Trzecia część zboża do Rzeszy. Kontyngenty zbożowe w niektórych gminach odbywają się przy pomocy ekspedycyj karnych, złożonych z żandarmerii, wojska i policji granatowej. Zboże jest młócone maszynami i odwożone pod eskortą wojskową. Zboże jest ładowane wprost na wagony i wysyłane do Rzeszy. W Radomsku jest zarządzenie, że 1/3 zboża z kontyngentów pierwszych transportów ma być wywieziona bezpośrednio do Rzeszy.

Strach przed krachem.

W całym terenie woj. łódzkiego, przyłączonego do Rzeszy zauważyć się daje wyraźna konsternacja, wywołana obecnym zwrotem wypadków wojennych, a np. w Łodzi przechodząca w stan graniczącej z paniką psychozy, szczególnie wśród lokalnych "koniunkturmenschów". I tak rozważają oni coraz częściej, w jaki sposób wypadnie im zachować się po zakończeniu wojny: czy uciec do Austrii, gdzie z przyczyn natury psychicznej represje będą miały charakter łagodniejszy, czy pozostać w kraju gdzie, jak motywują, "z Polakami zawsze jakoś ułożą się stosunki." Tym niemniej zjawiskiem nagminnym prawie jest zamienianie majątku bardziej uciążliwego na wartości płynniejsze.

Panuje powszechne przekonanie, iż los wojny jest już przesądzony i

rozstrzygnie się w ciągu najbliższych miesięcy.
Coraz drastyczniejsze formy przybiera stosunek ogółu ludności niemieckiej cywilnej jak i wojskowej do przedstawicieli reżimu, coraz słabsze są reakcje jednostek na zachowanie się ludności polskiej.
Kordon jest silnie strzeżony i po obu jego stronach, szczególnie po stronie tzw. Rzeszy, swoboda ruchów ludności polskiej jest nader ograniczona.

W O J. W A R S Z A W S K I E.

Z R e i c h u.

Bliski koniec... Na terenie tej części woj. warszawskiego, którą włączono do Rzeszy, Polacy podnieśli głowy, są wzmocnieni na duchu, pełni najlepszych nadziei. Panuje tu przesadny optymizm. Sami Niemcy przyczynili się do tego, gdyż zabraniają ludności polskiej czytania nawet gadzinówek. Rozmówca mój dostawszy do ręki "Nowy Kurier Warszawski", powiada: "U nas 100 batów wymierza żandarmeria, gdy dojrzy legalną polską gazetę." To też od wielu tygodni na głuchej wsi szerzą się wieści, że Włochy skapitulowały, że wszystkie państwa neutralne, a nawet należące do paktu z Niemcami już są po stronie aliantów itp. optymistyczne wieści. Równocześnie podnoszą na duchu różne fakty, które tutaj są nowością. Oto w pow. pułtuskim rozklejano odezwy niepodległościowe.

Wzmocnienie odporu. W pierwszych dniach września br., około Pniewa grupa bojowa natknęła się na żandarmów, przechodząc przez granicę. Zabity został jeden z ludzi leśnych. Żandarmi wycofali się na posterunek. W nocy prawdopodobnie ci sami partyzanci otoczyli posterunek i cały wybili. Należy dodać, że budki celne są na noc zabarykadowane i celnicy w nocy nie urzędują. Natomiast granicę obchodzą już tylko duże oddziały.
W pow. makowskim zjawił się oddział sowiecki, który w oryginalny sposób transportuje potrzebną amunicję. Noszą ją psy, mając derki z waty, a na niej pasy z amunicją. We wsiach w okolicach Karniewa oddział ten kazał dostarczyć sobie po jednym bochenku chleba i trochę pieniędzy, z każdego domu. Gestapo, w odpowiedzi na to wywiozło ludność z tych wsi.

Terror wzrasta. Obecnie np. w takim pow. pułtuskim, tam gdzie było 2 gestapowców teraz jest 40 S.A. Wszędzie gęsto patrolują posterunki żandarmerii nawet na terenach mało uczęszczanych.

S i e d l c e.

Od dłuższego czasu w Siedlcach odbywają się legitymowania i łapanki szczególnie na stacji kolejowej.
W dn. 4 września br. odszedł transport do Niemiec na roboty.
W dniu 30 sierpnia br. rano we wsi Wodynie zabrano na roboty do Niemiec ponad 40 osób z tamtejszej młodzieży. Część ze złapanych zdołała zbiec, względnie wykupić się.
W nocy z dnia 4 n na 5 września br. na pociąg urlopowy została podłożona mina w pobliżu stacji Broszków. W odwet za to aresztowano 23 osoby ze wsi Broszków i Kotuń.

M A Ł O P O L S K A.

Pow. Wadowice. W dn. 30 sierpnia br. wykonany został wyrok na agencie gestapo - Miroszu wraz z żoną. Mirochowie donosili do gestapo chłopów, należących do organizacji. Wyrok wykonano przez zastrzelenie w Stryszowie.

Dn.3 września br. linia kolejowa od Krakowa po granicę w stronę Oświęcimia obstawiona została przez żandarmerię niemiecką i mongołów. Na linii przewożono też Żydów z Bochni, Tarnowa i Krakowa do Oświęcimia na śmierć. Uciekających Żydów z transportu strzelano.

Nieszpory podhalańskie.

Pow.Nowy Targ. Już trzecią niedzielę z rzędu, począwszy od święta czynu chłopskiego Podhale odprawia nieszpory podhalańskie. W dn.15 sierpnia br. zostaje zastrzelonych trzech "gorliwych Górali" w Waksmundzie. W dniu tym zostaje również systemem sycylijskim poderżnięty pan "sekretarz Górali" - Kania z Czarnego Dunajca. W następną niedzielę 22 sierpnia zostaje poderżnięty sekretarz gminy Sieniawy, który należał do gorliwców zmuszających podhalan do zapisywania się na "Górali" W tym samym dniu ginie "sycylijską" śmiercią Łatocha z Rogoźnika "Góral", który pierwszy zawiesił u siebie portret Hitlera, a następnie był głównym dostawcą tego portretu dla "Górali".

W sobotę 28 sierpnia zastrzelona zostaje agentka gestapo z Cichego "Marusia", a w niedzielę 29 sierpnia podąża w jej ślady Krupa z Cichego.

Wacław Krzeptowski "książe na Podhalu" i wszyscy jego satelici drżą i z lękiem oczekują chwili kiedy zemsta Podhalan na nich się spełni. A ci prawdziwi polscy gorale mówią:

"Kciałeś z Niemcem gazdować Wacuś, toć gazdował, a ze juz cas im, to i się zbiraj."

Smierć Guzdeka - bandyty niemieckiego.

Pow.Brzesko. Z radością i ulgą w sercu przyjęła ludność wiadomość, że Guzdek nie żyje. Padł on przypadkiem od kuli granatowego policjanta w czasie pościgu za zbiegłymi jeńcami bolszewickimi, których Guzdek z pomocnikami chcieli podstępnie zastrzelić z tyłu, każąc im uciekać. Wywiązała się strzelanina i jedna z zabłąkanych kul trafiła Guzdeka w głowę, który po paru godzinach skonał.

Kim był ten zdegenerowany i zwyrodniały typ gestapowca, wie każdy, odczuła na sobie ludność północnej części powiatu brzeskiego i dąbrowskiego. Guzdek został przed pół rokiem przydzielony do posterunku policji granatowej w Otfinowie i przez ten okres czasu potrafił wymordować sam jeden, biorąc sobie do asysty granatowych, przeszło 1500 osób. Jako dowód jego zwyrodnienia, świadczy cały szereg opowiadań tamtejszej ludności. Np. przyszedł raz do jednego z tamt. ludzi i zażądał wydania Żyda, ponieważ jak twierdził, obiad mu nie będzie smakował, jak kogoś nie zastrzeli. Przerażony gospodarz przyniósł mu kota. Zboczeniec zastrzelił go, a potem zadowolony powiedział: "no teraz mogę iść na obiad."
Jako ostatni jego wyczyn przed śmiercią należy zanotować wymordowanie cyganów w Szczurowej, gdzie cyniczny spokój, z jakim tę "operację" wykonał przechodzi najśmielszą fantazję:
Dnia 5 sierpnia wieczorem zjechał kilkoma furmankami z policją granatową w liczbie około 80 do Szczurowej i nie mówiąc nic o celu swego przyjazdu zarządził pogotowie policji i straży pożarnej. Można sobie wyobrazić co działo się w duszach miejscowej ludności przez noc, w czasie której zwyrodnialec zatrzymał się we wsi. O godzinie 5 rano następnego dnia, policja granatowa pod dowództwem Guzdeka otoczyła domy cyganów, mieszkających na skraju wsi od niepamiętnych czasów, wszystkich mężczyzn skuto łańcuchami i wsadziwszy na wozy zawieziono na miejscowy cmentarz. Tam, otoczonych ścisłym kordonem granatowych, strzelał osobiście gestapowiec i wrzucał do dołu, wykopanego przez straż pożarną dnia poprzedniego. Po wymordowaniu mężczyzn w podobny sposób wymordował kobiety i dzieci. W ciągu 2-ch godzin wymordował 93 osoby. Asystujący na rozkaz, miejscowy grabaż pod wpływem tych makabrycznych scen dostał pomieszania zmysłów, natomiast policja granatowa w czasie tej egzekucji zachowywała się biernie. Guzdek po "pracy" zaprosił swych kompanów granatowych do karczmy i ofiarował każdemu po 1 l. wódki. Tak granatowi Polacy wraz z Guzdekiem czcili swe dzieło mordu i bezprawia.

Pow. Wadowice, Żywiec, Bielsk i Chrzanów.

Teren się ożywia. Nastroje dość dużego przygnębienia dają się zauważyć u ludności wystraszonej terrorem i wysiedleniami, oraz pacyfikacjami. Mimo wszystko polskości nikt się nie wypiera z wyjątkiem wpływowych jednostek na Śląsku i w powiatach sąsiednich. Ostatnio wyraźne postępy ruchu niepodległościowego. Nawet nowopowstałej organizacji wojskowej Volksdeutschow na terenie bielskiego i na Śląsku, która działa przeciw Niemcom, werbuje, względnie usiłuje nawiązać kontakty z Polakami.

Wysiedlania. Wysiedlanie trwa w dalszym ciągu, specjalnie w pow. wadowickim, gdzie poza kilku wsiami górskimi wysiedlono i wywieziono do Rzeszy 1/3 ludności, zdolnej do pracy. Np. z gromady Wieprz wywieziono 900 osób z innych po 300-500 osób. Są to ogromne cyfry, zważyw-, że u nas na jedną gromadę wywiezioną do Rzeszy przypada przeciętnie kilkanaście, a co najwyżej kilkadziesiąt osób. Reszta pracuje u osiedlonych Niemców, mieszkając w najlichszych stajniach, pozbawieni wszelkiej własności prywatnej. Pozabierano im wszystko, odzież, naczynia kuchenne i pościel.
W pow. bialskim mniej wywożą ze względu na uprzemysłowiony charakter miejscowości. Pow. żywiecki w 90% wysiedlony. Większość wywieziono na roboty do Niemiec, reszta pracuje u Niemców - bauerów jako niewolnicy.
W pow. chrzanowskim sytuacja podobna jak w bialskim.
Na Śląsku wywłaszczenia duże, mało wywożą, sporo pracuje na miejscu.
W pow. żywieckim były większe aresztowania. Przeszło 4000 osób, pod zarzutem pracy politycznej przewieziono do obozów karnych, z czego większość już nie żyje. Aresztowania objęły wszystkie warstwy ludności.

Terror. Na terenie innych powiatów aresztowania o 50% mniejsze.
W pow. chrzanowskim ekspedycja karna z czołgami rozstrzelała 10 sierpnia br. 102 rodziny, pochodzące z Chrzanowa i okolicy na tle politycznym /przeważnie pod zarzutem należenia do PPS./ Sporadyczne aresztowania trwają na cyłym terenie.

Zarządzenia administracyjne. Senator Wiesne w Bielsku publicznie nawoływał w roku 1940 do wyrżnięcia Polaków. Akcja werbowania na Volks- i -stammdeutschów trwa stale i pod presją.

Działanie oporu. Dywersja działa najsilniej z lasów żywieckich i na Śląsku k. Skoczowa W Kętach Podlesia zastrzelono policjanta w sierpniu, był to Niemiec, drugiego postrzelono w Porabce. W Żywieckim zastrzelono w Pewli Małej konfidenta gestapo i trzech innych w powiecie w sierpniu br. W Jeleśni, w lipcu był napad na Urząd Pracy, gdzie kilku urzędników raniono.

Aparat urzędniczy. Urzędniczy aparat całkowicie niemiecki, jeśli się zdarzy Polak to odstępca. Natomiast w przemyśle jest jeszcze wielu Polaków na naczelnych stanowiskach.

Sprawy gospodarcze. Sytuacja w Rzeszy całkiem inna niż w G.G. Po wywłaszczeniu Polaków oddano ich majątki i dobytek osadnikom. Z 3-ch - 4-ch gospodarstw utworzono jedno. Budynki zbędne rozbierano, a dobytek i inwentarz zmalał o 1/3 stanu przedwojennego. Ogólne zniszczenie wielkie. W gromadach nie-wysiedlonych oraz w gospodarstwach zajmowanych jeszcze przez Polaków obowiązują kontyngenty wszelkiego rodzaju.

Kultura. Szkolnictwo polskie nie istnieje. Tajnego nauczania dotychczas jeszcze nie było z powodu braku inteligencji.
Pijaństwa na szczęście nie ma na większą skalę, powodem brak surowca.
Samopomocy zorganizowanej nie ma, jednakowoż jest samopomoc spontaniczna i w stosunku do wysiedlonych Polaków.

Korespondencja z Małopolski Środkowej, porusza sprawę antyspołecznego nastawienia kleru, w szczególności wrogo do akcji Gaciej ustosunkowanego. Wrogi ten stosunek przybiera formy czy to karalne zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, jak np. przez publiczne wymienianie na ambonie Polaków - ludowców, rzekomo jako komunistów, czasem zaś jest tylko dowodem kołtuństwa i złej woli jak z poniższej korespondencji wynika. Umieszczamy ją z jednej strony jako przestrogę dla zdarzających się szkodliwych jednostek z kleru jak również w celu pokazania trudności z jakimi boryka się światła wieś.

" Ich pomoc "

Czerwiec roku 1942. Zbliżają się żniwa, na które czekają wszyscy, a szczególnie kobieta-gospodyni wiejska. Największym w owym czasie kłopotem są dzieci małe, potrzebujące opieki starszych, a tu trzeba pójść w pole. Kobiety jednak umieją sobie radzić, a potrzeba jest matką wynalazków. to też zorganizowały "dziecińce". Przed wojną była to sprawa prosta, ale obecnie zorganizowanie "dziecińca" wymaga zgody różnych czynników wyższych Zdarza się jednak, że "Czynnik wyższy - Polak" lub też duszpasterz nie wyrażają zgody na otworzenie "dziecinca". Oto przykład.

W pewnej wsi S. w czasie żniw, przy spółdzielni spożywców został zorganizowany "dzieciniec". W myśl §3 statutu tejże spółdzielni wolno jej było zorganizować "dzieciniec" dla dzieci członków spółdzielni za zezwoleniem wójta. Wójt gminy Z. nie chciał na ten temat nawet rozmawiać, odsyłając do starostwa. Starostwo miało jedno zastrzeżenie, by "dzieciniec" nie prowadziła spółdzielnia, a miejscowy P.K.O. /Polski Komitet Opiekuńczy/. Przewodniczący tegoż komitetu ks. proboszcz parafii Z., do której należała wieś S. zapytuje - kto będzie prowadził ten dzieciniec ? Otrzymał odpowiedź że p.R. - dziewczyna z tejże wsi, która lubi dzieci i umie ładnie śpiewać.
"Co? R.? ta, która była w Uniwersytecie Ludowym w Gaci, nie, nigdy nie pozwolę, żeby dzieci, ludzi mej parafii wychowywała na komunistów. Do mnie do duszpasterza z tym przychodzisz /zapomniał ksiądz o formach towarzyskich/ nie wiesz, że to grozi Oświęcimem!?"

"Przepraszam bardzo" - odpowiada delegatka - "lecz przede wszystkim są to dzieci od lat 6 z którymi o komuniźmie takim, jaki ksiądz ma na myśli, nie można dyskutować, powtóre dwa miesiące to za krótki czas, by można w dzieci wpoić jakąś ideę. Jeżeli chodzi o program nauki zechce ksiądz przyjechać i zobaczyć /"dzieciniec był już narazie bez zezwolenia prowadzony/: rano "Pochwalony Jezus Chrystus" i modlitwa, wieczorem to samo. W ciągu dnia gry i zabawy na świeżym powietrzu, opowiadanie bajek, śpiewanie piosenek, wycinanki. W przerwach posiłki i wypoczynek."

"Nie, nigdy nie zgodzę się na to, by tam był dzieciniec. Jak S. mogła istnieć bez "dziecinca" 1942 lata to i dalej może, a R. może z sierpem iść do żniwa, bo tego czas."

"Odpowiadam: świat dłużej istnieje niż 1942 lata, a kwestia istnienia S. bliżej nie jest znana i dlaczego ksiądz nie pozostaje w tym czym świat był w chwili stworzenia tylko korzysta z wszelkich jego przyjemności, których mu nie brakuje co widać z urządzenia domu i przynajmniej jego 3 metrowego obwodu pasa."

Co za bezsens i podłość kierowały tym człowiekiem trudno zrozumieć, natomiast jasnem jest, że "troska tego duszpasterza" polega wyłącznie na tem, by swoje owieczki utrzymać jak najdłużej w ciemnocie.

I taki duszpasterz ma odwagę odmówić otwarcia "dziecinca", który w tym wypadku prowadzony byłby przez p.R., gdyż grozi to Oświęcimem ! To właśnie straszenie Oświęcimem jest najboleśniejsze, gdyż wychodzi ono z ust duszpasterza-kapłana.

Najwyższy czas, by wreszcie człowiek wsi, a przede wszystkim kobieta przetarli oczy i poznali prawdziwe oblicze tych "opiekunów".
Na kobietę specjalnie zwrócona jest uwaga ich, nad którą rozciągają oni zdradzieckie macki swej fałszywej opieki, gdyż zdają sobie sprawę jak ważna

rolę pełni ona w rodzinie i społeczeństwie. Trzeba z tem skończyć. Trzeba solidarnie stanąć do walki ze złem i ze swoim domowym wrogiem, który równie jest groźny jak nieprzyjaciel i musimy mu stawić czoło. Obowiązek to nas - kobiet, bowiem my wydajemy i wychowujemy pokolenie, przyszłość naszego Narodu, musimy mu więc stworzyć czyste i zdrowe warunki. I musimy to zrobić same bez czyjejkolwiek pomocy, tym bardziej, że nigdzie jej i tak znaleźć nie możemy, nie znajdujemy zrozumienia, ani aprobaty u tych u których sprawa taka winna spotkać się z uznaniem.
I tak przewodniczący komitetu P.K.O., ksiądz - proboszcz parafii Z., kierując się wyłącznie swymi kategoriami myślenia, zbyt subiektywnie potraktował tę sprawę i niestety, dzieciniec kazał zamknąć.

Tak uspołeczniony ksiądz-dobrodziej odciążył matkę- gospodynię na okres pilnych żniwnych prac, tak ks.probosz uznał, że dziecku wiejskiemu nie trzeba dać żadnej radości, żadnej rozrywki, niczego nauczyć.

Tych gorliwych zwolenników ciemnoty winno się odpowiednio "oświecić"

Chłopi dla miast.

Wielokrotnie już wspominaliśmy, iż uspołecznieni zorganizowani chłopi spieszą z pomocą miastom. Zwłaszcza w dziedzinie aprowizacji. We wszystkich większych miastach Polski inteligencja otrzymuje w upominku paczki żywnościowe, skromne nieraz, ale w każdym razie wykazujące akt pamięci o tych, których wojna upośledziła.

Oto obecnie nową formę pomocy zastosowali chłopi w Małopolsce. Zaprosili dzieci z miast na czas wakacyj /miejscowości ze zrozumiałych względów nie podajemy/. Obecnie dzieci wróciły już do miast. Na drogę prócz zapasów żywnościowych dostały dzieci "żywe" wspomnienie gościny - kury i króliki.

R O Ż N E.

Zabójstwo gestapowca. Dnia 7.IX.1943 r. ulicą Litewską koło Mazowieckiej szedł jakiś gestapowiec z kobietą i dzieckiem. W pewnej chwili podszedł do niego młody mężczyzna, odsunął ręką kobietę i dwukrotnie strzelił do gestapowca, który padając, odruchowo chwycił za rękojeść tkwiącego w pochwie własnego rewolweru. Trzeci strzał dobił go. Kobieta zaczęła głośno krzyczeć. W tym samym momencie dwóch młodych ludzi z walizek wydobyło karabiny maszynowe i ostrzelało dwóch nadbiegających na pomoc żandarmów. Zamachowcy, osłaniając się ogniem karabinów maszynowych i rzucając poza siebie granaty ręczne, powoli wycofali się.

W międzyczasie nadjechał tramwaj linii "19". Jeden z granatów przypadkiem trafił weń, a wybuch jego pozabijał i poranił większą ilość osób. Zamachowcy wsiedli do samochodu i odjechali.

Zabitym gestapowcem był jeden z niemieckich komendantów Pawiaka - Birkl. Warto jest przy tej sposobności nakreślić jego dobrze znaną wszystkim więźniom Pawiaka postać.

Birkl był najgorszym ze wszystkich oprawców, jacy kiedykolwiek urzędowali na Pawiaku. Namiętnością jego było szczucie psami - więźniów. Posiadał pięknego i bardzo złego wilczura, z którym zawsze razem chodził. Często szczuł więźniów wielkimi dogami, jakie przed miesiącami sprowadzili Niemcy na Pawiak. Najwidoczniej był zwyrodnialcem, to też okrucieństwo sprawiało mu szczególną radość.

W okresie likwidacji ghetta wychodził zwykle w kierunku żydowskiej dzielnicy i przyprowadzał sobie do więzienia kilku Żydów. Zabawa zaczynała się zwykle od polecenia przebrania się wysokiemu w ubranie małego, małemu w wysokiego itd. Później w sposób wyrafinowany znęcał się nad nimi, najczęściej kazał nieszczęśnikom biegać boso po wyrzuconych z kuchni wię-

glach rozżarzonych.Częstokroć wpadał do cel więźniów bił ich,krzyczał,wymyślał.Raz jeden,gdy któryś z więźniów zbyt późno,jego zdaniem,odpowiedział,wyjął rewolwer i zastrzelił go. Był złym duchem więzienia.On właśnie podniecał innych gestapowców do najbardziej bestialskich czynów nad więźniami.

We wtorek dnia 7 września br.został wreszcie zabity.

Napisy. W ostatnich dniach na afiszach,obwieszczających o wyznaczeniu nagrody w wysokości 5 miljonów zł.za wykrycie sprawców grabieży pieniędzy,wiezionych z Banku Emisyjnego,zostały naklejone kartki następującej treści: "Wyznaczam 10 milj.zł.nagrody,za dokładne wskazanie terminu,kiedy następny transport pieniędzy będzie przewożony z Banku Emisyjnego."

Majdanek. Nadchodzą wiadomości o straszliwym znęcaniu się nad niektórymi osobami w Majdanku. Za rozmaite urojone winy wiesza się więźniów na czas dłuższy nogami do góry. Więźniom rzuca się krew z ust i nosa. Więźniowie są tak bici,że mają poprzetrącane ręce i nogi. Często sprowadzani są współwięźniowie,aby przyglądali się torturom,zadawanym ich towarzyszom.

Sprawdzanie obecności oficerów rezerwy. W całym szeregu gmin podwarszawskich pojawiły się oddziały żandarmerii z listami oficerów rezerwy, zamieszkałych w tych gminach. Żandarmi sprawdzali czy wszyscy mieszkają tam,gdzie są meldowani i czy nie wyjeżdżają gdzieś na dłuższy pobyt.

W gm.Włochy k.Warszawy stwierdzili brak 28 oficerów.

W gm.Pruszków przeprowadzono wśród oficerów aresztowania,jak również i w Józefowie.

Branka na meczu piłki nożnej. W dn.29 sierpnia br.o godz.15,odbywał się mecz piłki nożnej pomiędzy amatorkimi drużynami Konstancina i Jeziorny.Na mecz przyjechała żandarmeria. Ludzie rzucili się do ucieczki,strzelano do nich,byli zabici i ranni. Znaczną ilość osób zatrzymano,część po wylegitymowaniu puszczono, część wywieziono budami do więzienia.

Zbiórka klamek. W gminach podwarszawskich - Piastów i Pruszków została urzędowo urządzona zbiórka klamek i okuć z drzwi i okien,oraz innych części metalowych.

Wniosek: brak surowców,tak jak przed końcem zeszłej wojny.

Śmierć Globotschnika. W jednym z numerów Agencji "Wieś" donosiliśmy o zwolnieniu osławionego kata ziemi lubelskiej - Globotschnika. W kilka dni później wiadomość ta została potwierdzona przez wychodzący w Warszawie dziennik niemiecki "Warschauer Zeitung"

Ostatnio dowiadujemy się,że generał Globotschnik został zabity wraz z żoną i córką.

Jednego gada mniej.

-ooOoo-